

Pierwsza strona

Polska

Świat

Kultura

Wiara Ojców

Myśl jest bronią

Największy z Rodu Słowian

Sport

Dodatek kulinarny



Ks. kard. Tarcisio Bertone w Polsce



Jestem dumna, że gram muzykę polską

Ze skrzypaczką Agnieszką Maruchą rozmawia ks. Arkadiusz Jędrasik

Ukończyła Pani z wyróżnieniem klasę skrzypiec u prof. Mirosława Ławrynowicza na Uniwersytecie Muzycznym im. Chopina w Warszawie, a także zagraniczne studia podyplomowe. Jak wspomina Pani czas studiów?

- Z całą pewnością każdy inaczej wspomina swoje studenckie czasy. Ja pamiętam okres studiów w Warszawie jako czas intensywnej pracy. Jestem warszawianką, przez całe studia mieszkałam u rodziców, nie musiałam więc martwić się o utrzymanie. Mogłam skupić się wyłącznie na ćwiczeniu i nauce. W tamtym okresie dużo koncertowałam, uczyłam się nowego repertuaru solowego i kameralnego, zdobyłam też wiele nagród na znaczących konkursach skrzypcowych. W czasie studiów założyłam wraz z pianistą Wojciechem Jasińskim duet Polish Duo, który istniał 9 lat i z którym występowałam w całej Europie. Natomiast studia w Szwajcarii, w Hochschule der Kunste w Bernie, to czas zdobywania nowych doświadczeń muzycznych. Grałam wtedy bardzo dużo muzyki dawnej i współczesnej. Choć otrzymałam stypendium rządu szwajcarskiego, starałam się dużo pracować i występować solo, w orkiestrach i zespołach kameralnych, by wyrobić sobie kontakty w nowym środowisku muzycznym. Zaowocowało to wieloma wspaniałymi projektami.



Dwa lata temu ukazał się Pani album z muzyką kameralną Hansa Hubera, Arnolda Mendelssohna i Maurycego Moszkowskiego nagrany dla Acte Préalable. Skąd taki pomysł?

- Podczas studiów w Bernie wraz z moją panią profesor Moniką Urbaniak-Lisik i pianistą Wojciechem Jasińskim założyłam zespół Trio Ardito. Dwoje skrzypiec i fortepian to bardzo rzadko spotykany skład kameralny, istnieje niewiele kompozycji napisanych na te instrumenty, mieliśmy więc problem z doborem repertuaru. Gdy zaczęliśmy poszukiwania utworów, okazało się, że istnieje wiele ciekawych, nikomu nieznanych kompozycji na taki zespół. Zauważyliśmy też, że prawie żadne z nich nie zostały nigdy zarejestrowane. Postanowiliśmy więc sami zrobić nagranie i tym samym zaprezentować słuchaczom nowy repertuar.

Jak wybiera Pani repertuar do nagrań, koncertów?

- Bardzo często moje wybory są podyktowane życzeniem instytucji, w której występuję. W Szwajcarii starałam się propagować muzykę polską. Często też włączałam do repertuaru utwory kompozytorów szwajcarskich. Lubię zaskakiwać słuchaczy - łączę wszystkie style i gatunki muzyczne, nie boję się muzyki współczesnej, w końcu to sztuka naszych czasów! Ostatnio wraz ze skrzypkiem Rafałem Zambrzyckim-Payne grałam recital na dwoje skrzypiec w Szkocji. Zestawiliśmy utwory Telemanna z Bartókiem, kompozycje Bacha z duetami Beria. A w środku zagraliśmy suitę Grażyny Bacewicz na dwoje skrzypiec. Publiczność była zachwycona! Staram się również wzbogacać program o nieznaną kompozycje. Świadomość, że wykonuję utwór po raz pierwszy po wielu dziesiątkach lat, jest bardzo budująca i daje motywację do dalszych poszukiwań muzycznych.

Teraz będzie płyta z Koncertem skrzypcowym Zygmunta Stojowskiego, też nagrana dla Acte Préalable. Jaka jest geneza projektu?

- O Stojowskim jeszcze kilka lat temu nie wiedziałam zupełnie nic. Gdy skończyłam nagranie poprzedniej płyty, zaczęłam zastanawiać się nad następnym projektem. Wtedy to pan Jan Jarnicki, właściciel Acte Préalable, podsunął mi pomysł, by bliżej zainteresować się Zygmuntem Stojowskim, pokazał nuty koncertu skrzypcowego, sonat i miniatur. Utwory wyglądały na tyle interesujące, że postanowiłam się ich nauczyć. Zaczęłam się również zastanawiać, dlaczego kompozytor ten jest prawie zupełnie nieznan w kraju. Przecież był Polakiem! W ubiegłych latach byłam uczestniczką studiów doktoranckich na AMFC w Warszawie, postanowiłam więc moją pracę doktorską napisać właśnie o Stojowskim, opisać życie kompozytora, zanalizować utwory skrzypcowe, przyjrzeć się bliżej fonografii i nagraniom archiwalnym. Nagranie poprzedzał rok badań i poszukiwań związanych ze Stojowskim. To bardzo ułatwiło mi późniejszą pracę nad utworami.

Jak przebiegała Pani współpraca z Piotrem Wajrakiem i tą młodą orkiestrą?

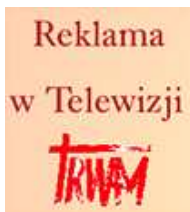
- Współpraca z panem Wajrakiem od początku układała się znakomicie. Pan Wajrak bardzo entuzjastycznie podszedł do mojego projektu, bardzo pomógł mi w zorganizowaniu nagrania. Choć oboje byliśmy bardzo zajęci i mieliśmy niewiele czasu na próby z orkiestrą, pan Wajrak znakomicie zmobilizował młodzież do pracy. A sam zespół? Jest to orkiestra szkolna Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Józefa Elsnera, większość młodych ludzi właśnie tam zdobywa swoje pierwsze doświadczenia gry w dużym składzie symfonicznym. Wielu z nich na pewno po raz pierwszy zetknęło się z utworami Stojowskiego. Myślę, że je było dla nich dużym wyzwaniem! Młodzi ludzie potraktowali nagranie poważnie, byli pełni zapału i niezwykle zaangażowani, świetnie się z nimi pracowało! Chciałabym gorąco podziękować wszystkim członkom orkiestry za to, że poświęcili swój czas, by to nagranie mogło ujrzeć światło dzienne...

Co w muzyce Zygmunta Stojowskiego czyni go kompozytorem wartym

W dziale:

Jestem dumna, że gram muzykę polską

Kalendarium



odkrycia i nagrywania?

- Przede wszystkim jest to kompozytor polski, urodzony pod Krakowem, wychowany w Polsce, więc chociażby z tego względu i z szacunku do narodowej spuścizny powinno się bliżej poznać jego muzykę. Twórczość Stojowskiego ma swój klimat, swój styl i atmosferę, choć nie jest to może muzyka na miarę wielkich romantycznych symfoników. Utwory Stojowskiego są bardzo śpiewne, melodyjne, bardzo polskie, choć zawierają też w sobie wiele elementów muzyki francuskiej. Zawierają w sobie duży ładunek emocjonalny. Choć zdarzają się kompozycje słabsze, to większość utworów jest bardzo dobrze napisana. Mam nadzieję, że moje nagranie zainteresuje instytucje kulturalne i będzie inspiracją, by umieścić utwory Stojowskiego w repertuarze koncertowym, gdyż są tego warte!

Nagranie muzyki Stojowskiego to kolejny etap w jego promocji. Czy wcześniej włączała Pani jego utwory do swoich koncertów? Jak publiczność odbiera tę muzykę?

- Kompozycje Stojowskiego, podobnie jak utwory Żeleńskiego, Noskowskiego i Kochańskiego, starałam się jak najczęściej prezentować publiczności i włączałam do repertuaru koncertowego. Publiczność zawsze jest zainteresowana nowymi, nieznanymi utworami. Również za granicą muzyka Stojowskiego była i jest dobrze odbierana przez słuchaczy.

Jakie wyzwania stawia przed skrzypaczką muzyka Zygmunta Stojowskiego?

- Utwory Stojowskiego, podobnie jak większość późnoromantycznej muzyki skrzypcowej, są rozbudowane i wielowarstwowe. Dobra relacja temp, które zmieniają się tu bardzo często, właściwe frazowanie, odpowiednie proporcje pomiędzy skrzypcami a fortepianem to tylko niektóre z wyzwań, przed którymi stoi artysta, sięgając po kompozycje. A ponieważ utwory te zawierają wiele elementów wirtuozowskich, jest tu nad czym pracować również od strony czysto technicznej. Niestety, istnieje bardzo niewiele nagrań utworów skrzypcowych Stojowskiego, więc nie ma do czego się odwoływać. Pracując nad utworem, trzeba uruchomić wyobraźnię, bazować na własnych doświadczeniach, muzycznej intuicji i wrażliwości. Z drugiej strony, ponieważ trafia się na tzw. dziewiczy teren - można do woli eksperymentować i poszukiwać. Wykonywanie utworów Stojowskiego daje mi dużo satysfakcji oraz przyjemności, gdyż jest to piękna, ciekawa muzyka. A nagranie? Dało mi poczucie, że historię wprowadziłam w życie i że każdy, kto będzie chciał posłuchać muzyki skrzypcowej Stojowskiego, będzie mógł po prostu sięgnąć po płytę i zapoznać się z jego twórczością. Wcześniej było to niemożliwe.

Woli Pani pracę w studiu nagraniowym czy lepszy jest kontakt z publicznością na koncertach?

- Nagranie i koncert to sytuacje tak odmienne, że nie da się ich porównać. Bardzo lubię występować, dzięki temu mam poczucie, iż kreuję coś niepowtarzalnego, co dzieje się tu i teraz. Ma to wiele wspólnego z występem teatralnym. Kontakt z publicznością, świadomość, że słuchacze przyszli na koncert specjalnie dla mnie, że moją muzyką mogę wywołać w nich emocje - to sytuacja wspaniała i niepowtarzalna. Natomiast w studiu mogę skupić się na pracy, sama dyktować jej rytm. Mogę wybierać wersje nagrań, skupić się na szczegółach. Trzeba jednak uważać, żeby w trakcie nagrań nie popaść w obsesję i przesadny perfekcjonizm. To zdarza się niestety dość często.

Jak zamierza Pani promować swoją płytę z muzyką Stojowskiego?

- Zaplanowałam koncerty w Szwajcarii, Danii, mam też nadzieję, że uda mi się wystąpić w USA - w końcu Zygmunt Stojowski spędził w Ameryce większą część swojego życia. Koncerty pragnę połączyć z krótkim wykładem o kompozytorze, gdyż dla większości słuchaczy Stojowski jest postacią zupełnie nieznaną.

Czy ma Pani swoich ulubionych skrzypków, dyrygentów?

- Jest tylu wspaniałych artystów i każdy z nich jest tak odmienny, że trudno powiedzieć, kogo lubię najbardziej. Każdego cenię za inne cechy, każdy ma inne walory. W koncertach symfonicznych uwielbiam Anne-Sophie Mutter, bardzo lubię nagrania Jaszy Heifetza, Dawida Ojstracha, stare nagrania Konstantego Andrzeja Kulki, pierwsze nagrania Wandy Wiłkomirskiej. Z dyrygentów oczywiście Leonard Bernstein, a z dzisiejszej generacji - Ivan Fisher, Walerij Giergiew, Andrey Boreyko.

Już na dobre w naszej świadomości jest umiejscowione stylowe wykonywanie muzyki dawnej. Jaki jest Pani stosunek do tego?

- Od dawna interesuje mnie muzyka barokowa. Pierwszy raz na dobre zetknęłam się z nią podczas moich studiów w Szwajcarii. To był dla mnie zupełnie nowy świat, zafascynowała mnie wiedza na temat wykonawstwa, rodzaju frazowania, historii powstania dawnych utworów. Wtedy zaczęłam grać muzykę dawną smyczkiem z epoki, a potem również nauczyłam się grać na skrzypcach barokowych. Z całą pewnością bardzo mnie to rozwinęło jako skrzypaczkę, gdyż nauczyłam się dużo o samej historii skrzypiec i dawnych technik gry. Myślę, że nie można do tego zagadnienia podchodzić w sposób ekstremalny. Lubię utwory skrzypcowe Bacha zarówno w wykonaniu Henryka Szerynga lub Artura Grumiaux, jak i nowe nagrania Rachel Podger na barokowych skrzypcach. Nie uważam, żeby któreś z nich było lepsze lub bardziej stylowe. Każde z nich zawiera w sobie inną jakość i inne walory artystyczne. Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że dawne nagrania, np. z lat 50., są przestarzałe. Być może jest tak w odniesieniu do nagrań orkiestrowych lub wokalnych, ale na pewno nie skrzypcowych. Myślę, iż artysta powinien mieć prawo wyboru sposobu, w jaki chce wykonywać taką muzykę na dawnym instrumencie: przy zastosowaniu oryginalnego smyczkowania i notacji, czy na instrumencie nowoczesnym, w sposób bardziej dowolny. Na pewno dla publiczności interesujące jest zestawienie na jednym koncercie różnych instrumentów, różnych stylów, różnego rodzaju dźwięku. Dużo też zależy od miejsca wykonania koncertu. Instrumenty z jelitowymi strunami dobrze brzmią w kościołach, ale już gorzej w salach koncertowych. Na pewno w dzisiejszych czasach podejście do muzyki dawnej jest w pewnym sensie kwestią mody, pewnych trendów. Uważam, że każdy musi znaleźć swoją drogę w odniesieniu do tej muzyki, być przede wszystkim wiernym własnej

intuicji i gustowi muzycznemu.

Jakie będą kolejne płyty?

- Praca nad ostatnim nagraniem pochłonięła mnóstwo czasu i energii, więc przede wszystkim marzę o odpoczynku. Ale mam już kilka pomysłów, m.in. Sonaty skrzypcowe Hansa Hubera, kompozytora szwajcarskiego. Prawdopodobnie będę również nagrywać utwory współczesnych kompozytorów duńskich z zespołem duńskich kameralistów Stórstrøms Kammerensemble, którego jestem obecnie członkiem.

Dziękuję za rozmowę.

>> Na początek <<
